

II 227 505



BIBLIOTEKA MACIERZY POLSKIEJ
Nr. 113.

KAZIMIERZ TWARDOWSKI.

O PATRYOTYZMIE

Cena 1 korona.

LWÓW 1919 — NAKŁADEM MACIERZY POLSKIEJ.

Główny skład w administracji Macierzy Polskiej w gmachu
sejmowym, w Krakowie w księgarni G. Gebethnera i S-ki.

MACIERZ POLSKA

Fundacya utworzona przez J. I. Kraszewskiego
w r. 1882 celem „szerzenia oświaty ludowej
w tych warstwach społeczeństwa, w których
jej potrzeba okaże się najpilniejszą“ wyduje:

1) Książki z dochodów Fundacyi Kościuszkowskiej.

- Nr. 3 Uniwersytet wileński i jego znaczenie, z 59 rycinami
i 2-ma tablicami kolorowanemi. Napisał Ludwik Tur
w broszurze 1 50
w kartonie 2 30
- Nr. 4. Kultura polska zawiera
Dzieje literatury polskiej. Dzieje budownictwa, rzeźby,
malarstwa i muzyki w Polsce. Rozwój ekonomiczny
i społeczny w Polsce do r. 1795. Stosunki gospodarcze,
społeczne i ekonomiczne w Królestwie Polskiem na Li-
twie i Rusi, w Księstwie Poznańskiem, w Prusiech Kró-
lewskich, na Śląsku i w Galicyi. Lata ostatnie 1904—1908.
Cena tomu broszurowanego 14 —
- Nr. 5. Puławy, przez W. Jankowskiego w broszurze 1 50
w kartonie 2 30
- Nr. 8. Piotr Skarga, napisał Konstanty Wojciechowski, z 23
rycinami w broszurze 1 50
w kartonie 2 30
- Nr. 9. Hugo Kołłątaj, napisał E. Kipa z 14 rycinami w brosz. . . 1 80
w kartonie 2 70
- Nr. 10. Tadeusz Czacki i Krzemieniec, napisał Michał Rolle
w broszurze 2 10
w kartonie 3 —
- Nr. 11. Zakład narodowy im. Ossolińskich, napisał Adam Fischer
z 14 rycinami 1 50
- Nr. 12. Kościuszko w Sosnowicy, przez A. Stodora 1 30
- Nr. 13. Tadeusz Kościuszko, napisał Bolesław Marczewski . . . 1 30
- Nr. 14. O kształceniu, napisał Dr. Antoni Danysz 8 —

BIBLIOTEKA MACIERZY POLSKIEJ

Nr. 113.

KAZIMIERZ TWARDOWSKI

O PATRYOTYZMIE



LWOW 1919.

GŁÓWNY SKŁAD W ADMINISTR. MACIERZY POLSKIEJ W GMACHU
SEJMOWYM, W KRAKOWIE W KSIĘGARNI G. GEBETHNERA I S-ki.



II 227.505

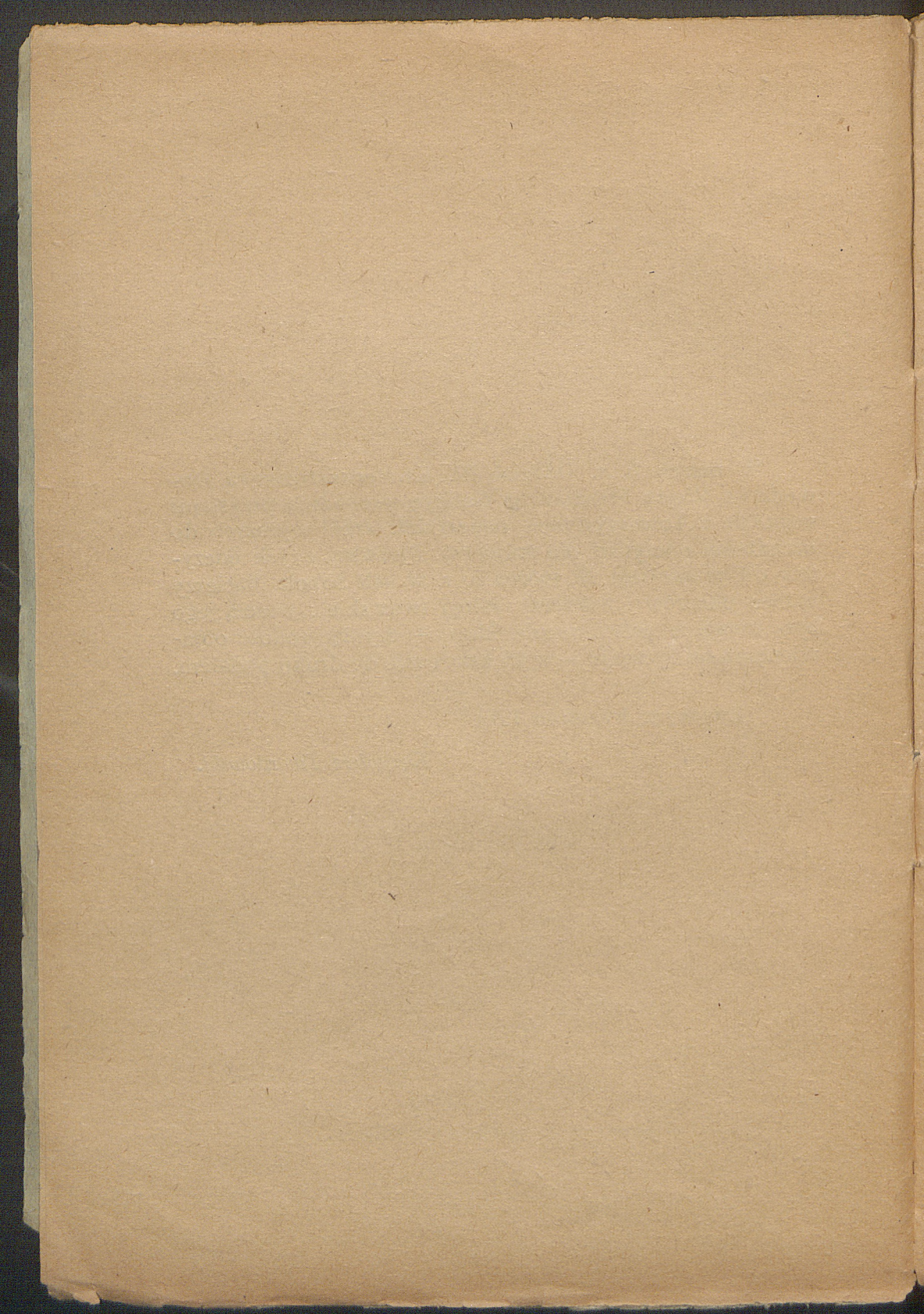
Z drukarni Jakubowskiego i Sp. we Lwowie.

54.203

W marcu b. r. Oddział III. Kwatermistrzostwa Dowództwa Wojsk Polskich na Galicyę wschodnią przystąpił wspólnie z Towarzystwem nauczycieli szkół wyższych do urządzenia odczytów dla żołnierzy. Pierwszy z tych odczytów odbył się dnia 29. marca b. r. w sali Sokoła Macierzy wobec oficerów i żołnierzy załogi lwowskiej; treścią jego były uwagi o patryotyzmie, które — czyniąc zadość objawionemu mi życzeniu — w tej książeczce do druku podałem.

Lwów, w kwietniu 1919.

Kazimierz Twardowski.



Niema na świecie dwojga ludzi zupełnie sobie równych. Każdy człowiek jest inny, różny od drugiego. Ale zdarzają się ludzie do siebie podobni. Bywają do siebie podobni bracia i siostry, rodzice i dzieci, czasem nawet ludzie zupełnie sobie obcy. A jedni są do siebie bardziej podobni aniżeli drudzy. I tak murzyn jest podobniejszy do murzyna aniżeli do każdego z nas; chińczyk jest podobniejszy do chińczyka aniżeli do murzyna. I tak samo podobniejszy jest Francuz do Francuza aniżeli do Niemca, podobniejszy jest Polak do Polaka aniżeli do Anglika. Są naturalnie liczne wyjątki; czasem się zdarza, że Polak jest podobniejszy do Włocha aniżeli do Polaka, ale te wyjątki nie znoszą ogólnej zasady, że na ogół podobniejsi są do siebie ludzie jednej i tej samej rasy, jednego i tego samego szczepu, jednej i tej samej narodowości aniżeli ludzie, należący do różnych ras, do różnych szczepów, do różnych narodów.

Widocznie przynosi człowiek już coś ze sobą na świat, co go bardziej zbliża do jednych ludzi aniżeli do innych; jest coś we krwi naszej, co łączy nas ściślej z naszymi ziomkami aniżeli z ludźmi, należącymi do innej narodowości. Rodząc się, stajemy się nie tylko obywatelami tego świata i członkami całej ludzkości, lecz zarazem wchodzimy w kadry pewnej rasy, pewnego szczepu, pewnej narodowości, do której już należeli nasi rodzice i przodkowie.

Ale zrazu nie zdajemy sobie sprawy z tych związków krwi, które nas łączą z własnym narodem, tak samo jak zrazu nie zdajemy sobie sprawy z związków krwi, które nas łączą z rodzicami i rodzeństwem. Nie wie nic o tem wszystkim dziecko, gdy przychodzi na świat, nie wie o tem

przez pierwszy czas swego życia. Nie odzywa się w niem jeszcze głos krwi. Natomiast wytwarza się w tych początkach życia ziemskiego człowieka coś innego: wytwarzają się pewne przyzwyczajenia i pewne przywiązania. Dziecko przyzwyczaja i przywiązuje się do swego otoczenia i to zarówno do swego otoczenia żywego jak do swego otoczenia martwego. Izba, w której zwykle przebywa, staje mu się jakoś bliższą od innych części domostwa; sprzęty i zabawki, które mu służą, przybierają postać dobrych znajomych; — cóż dopiero mówić o matce lub piastunce, o widzianych codziennie osobach, które już bardzo rychło zaczynają tworzyć dla dziecka jego własny, swojski świat!

Otóż do tego własnego, swojskiego świata dziecko się przyzwyczaja i przywiązuje. To, co do tego świata nie należy, jest mu obce i często napęnia je trwogą i lękiem. W swoim własnym zaś świecie czuje się ono dobrze. A w miarę, jak dziecko rozwija się i rośnie, zwiększa się także ten jego własny, swojski świat. Zrazu był nim tylko dom rodzicielski, ale stopniowo staje się nim także wieś lub miasto, w którym się dziecko rodziło i pierwsze lata życia spędza. A ze wsią i z miastem cała okolica. Te strony rodzinne dziwnie są blizkie sercu dziecka i pozostają blizkie także dorosłemu człowiekowi. Z temi stronami rodzinnymi łączą nas wspomnienia dzieciństwa i pierwszej młodości. Wyrośliśmy w tych stronach rodzinnych, przyzwyczailiśmy się do nich i przywiązaliśmy się do nich. Gdy więc później los każe nam pędzić żywot zdala od nich, tęsknimy za krajem lat dziecinnych, pragniemy go znowu widzieć i w nim przebywać. Uczuciom tym daje rzewny wyraz Adam Mickiewicz:

Kraj lat dziecinnych.... On zawsze zostanie
Święty i czysty, jak pierwsze kochanie,
Nie zaburzony błędów przypomnieniem,
Nie podkopany nadziei złudzeniem
Ani zmieniony wypadków strumieniem.

*

*

*

Te kraje radbym myślami powitał,
 Gdziem rzadko płakał, a nigdy nie zgrzytał,
 Kraje dzieciństwa, gdzie człowiek po świecie
 Biegł jak po łące, a znał tylko kwiecie
 Miłe i piękne, jadowite rzucił,
 Ku pożytecznym oka nie odwrócił.
 Ten kraj szczęśliwy, ubogi i ciasny,
 Jak świat jest Boży, tak on był nasz własny!
 Jakże tam wszystko do nas należało,
 Jak pomnim wszystko, co nas otaczało,
 Od lipy, która koroną wspaniała
 Całej wsi dzieciom użyczała cienia,
 Aż do każdego strumienia, kamienia,
 Jak każdy kącik ziemi był znajomy
 Aż po granicę, po sąsiadów domy!

Niekiedy łączą nas z rodzinnymi stronami nie tylko wspomnienia, myśli i uczucia, lecz jeszcze inne węzły; niekiedy bowiem częśćka tych stron rodzinnych jest naszą własnością, odziedziczoną po rodzicach, którzy pozostawili nam w spuściźnie kawałek ziemi, dom lub chociażby ubogą chatę. Czujemy wtedy najżywiej, że nasze miejsce tam, gdzie nasz przez ojców przekazany nam grunt, gdzie nasza ojcowizna! Ale chociaż ktoś nie posiada żadnego kawałka ziemi, przecież i on łąnie całym sercem do swych stron rodzinnych. A niejeden, widząc, że nie będzie już mógł do nich wrócić za życia, pragnie przynajmniej, aby jego prochy spoczęły tam, gdzie otworzył oczy na świat, gdzie wykołysała go matka, gdzie dzieckiem doznawał pierwszych radości i smutków, gdzie umysł i serce odbierały pierwsze i najsilniejsze wrażenia i gdzie nauczył się przemawiać do swego otoczenia tym samym językiem, którym od wieków na tej ziemi przemawiali jego przodkowie, mową ojczystą!

Rychło człowiek spostrzega, że nauczywszy się mówić, może się porozumiewać nie tylko ze swoim najbliższem otoczeniem, z rodziną, krewnymi i znajomymi, lecz także z ludźmi, których wcale nie zna. Przybywa ktoś z sąsiedniej wsi albo z dalekiego miasta, a chociaż niezna-

jomy, mówi tak samo jak my i staje się nam przez to jakimś dziwnie blizkim! Czasem znowu poznajemy i takich ludzi, którzy innym mówią aniżeli my językiem, którym nasza mowa ojczysta jest nieznana i niezrozumiała, a ci ludzie pozostają nam zawsze jakimś dalszymi, obcymi. Ale ci, co mówią tak samo jak my, to są „swoi“! I zdarza nam się wędrować niekiedy daleko, całemi milami i jeszcze dalej, a wszędzie spotykamy „swoich“, mówiących tak samo jak my! A chociaż to ani znajomi ani krewni, przecież coś nas z nimi łączy i tworzymy wszyscy jak gdyby jakąś wielką rodzinę, wszyscy jesteśmy sobie rodakami, bo wspólnym porozumiewamy się językiem. Dowiadujemy się bardzo wcześnie, że ci, co mówią tym samym językiem co my, nazywają się wszyscy Polakami, że język, którym tak jak my mówią, jest językiem polskim, a cały kraj, który wraz z nami zamieszkują, nazywa się Polską. Budzi się wtedy w nas głos krwi i zaczynamy rozumieć, że należymy — każdy z nas — nie tylko do swej rodziny i do swych stron rodzinnych, lecz że jesteśmy nadto członkami jakiejś wielkiej całości, która zwie się n a r o d e m i że każdy z nas jest tak samo częścią narodu polskiego, jak nasze strony rodzinne są częścią Polski.

Bo ten [wspólny język ojczysty dziwną i cudowną ma moc spajania ludzi.] Coby to było, gdyby ludzie nie umieli mówić i porozumiewać się ze sobą! Każdy byłby od drugiego odgradzony milczeniem; za ledwie na migi mógłby drugiemu wskazać, co czuje lub czego chce — tak jak dziecko, które jeszcze mówić nie umie. Ale posiadając dar mowy, może człowiek wyjawiać swe myśli wszystkim, co tym samym, co on, mówią językiem; może udzielać innym i odbierać od nich wiadomości; może czerpać z cudzego doświadczenia; może umawiać się do wspólnego działania — jednym słowem dopiero mowa ludzka umożliwia człowiekowi naprawdę współżycie z innymi ludźmi; ona to dopiero łączy nas w związki, obejmujące szerokie kręgi; ona dopiero sprawia, że żyjemy nie obok siebie, jeden

obcy drugiemu, lecz że pędzimy razem życie wspólne i społeczne.

A ze wspólną nam mową ojczystą nabywamy też całego mnóstwa wspólnych poglądów, przekonań i wierzeń; rodzą się w nas wspólne sympatyje i antypatyje, wspólne dążenia i pragnienia, oddziaływamy jedni na drugich, zbliżamy się do siebie, możemy słowem lub pismem, listem lub gazetą albo książką porozumiewać się nawet z ludźmi, których osobiście nie znamy, ale którzy nie są nam obcy, skoro właśnie tym wspólnym naszym kochanym językiem ojczystym możemy my przemawiać do nich, a oni do nas!

Kochamy ten język! Bo przyzwyczailiśmy i przywiązaliśmy się do niego od najwcześniejszego dzieciństwa tak, jak do naszych stron rodzinnych, jak do naszego najwcześniejszego otoczenia i do osób, które nas w dzieciństwie i młodości darzyły swoją miłością i miłość swoją tym językiem nam objawiały. I także dlatego kochamy tę naszą mowę ojczystą, że jest tak cudownie piękna. „Możnaby mniemać” — powiada Henryk Sienkiewicz — „że Bóg, tworząc Polaków, rzekł im: „Oto na domiar wszystkiego daję wam spiż dźwięczny a niepożyty, taki, z jakiego żyjący przed wami narody stawiały posągi swym bohaterom; daję wam złoto błyszczące a giętkie, a wy z tego tworzywa uczynicie mowę waszą”. I została ta mowa, niepożyta jak spiż, świetna i droga jak złoto, jedna z najwspanialszych na świecie, tak wspaniała, piękna i dźwięczna, że chyba tylko język dawnych Hellenów *) może się z nią porównać”.

Więc miłujemy ten nasz język polski, zrosiliśmy się z nim i stał się on jakgdyby częścią naszego życia, naszej duszy, duszy tych wszystkich, dla których jest językiem ojczystym! Nic w tem dziwnego, że uczucie, które żywimy dla drogiego nam języka, przenosi i rozpościera się na wszystkich, którzy na równi z nami tym językiem ojczystym mówią; nic dziwnego, że słysząc człowieka, przemawiającego do nas po polsku — chociażby to był czło-

*) Nazwa starożytnych Greków.

wiek pierwszy raz w życiu spotkany — widzimy w nim kogoś bliskiego bez względu na to, czy pochodzi on z Mazowsza czy z Wilna, z Pomorza czy ze Lwowa, ze Śląska czy z Poznania: wszak wszędzie tam mówią po polsku, a wszędzie, gdzie mówią po polsku, mieszkają nasi bracia i jest Polska!

Tak więc dzięki wspólnej mowie ojczystej nasze pierwotne przywiązanie do rodziny i do stron rodzinnych potężnieje i rozszerza się na wszystkich Polaków i na wszystkie ziemie, zamieszkałe przez Polaków, naszych ziomków. Z ukochania krewnych i rodzinnego miasta lub siola wyrasta miłość rodaków i całego kraju, w którym rozbrzmiewa mowa naszych ojców, wyrasta miłość ojczyzny!

Ale na tem nie koniec. Bo właśnie to, że językiem, którym my mówimy, mówili także ojcowie nasi, że mówią nim nie tylko współcześnie z nami żyjący rodacy, lecz że mówiły nim także pokolenia dawniej żyjące na tej ziemi ojczystej, właśnie to zbliża nas myślą i uczuciem do owych dawniejszych pokoleń. Wszak to, co te dawniej na ziemiach polskich żyjące pokolenia myślały i czuły, to one nam przekazały w licznych zwyczajach i obyczajach, w pieśniach, podaniach i opowiadaniach, które przechowały się bądź w żywym słowie tradycyi ustnej, bądź w piśmie i drukowanych książkach. I mówią nam te pieśni i książki także o tem, co nasi przodkowie działali i czynili w czasach pokoju i wojny; prawią nam o tem, jakie koleje losów ojczyzna nasza przechodziła w latach dawniejszych i mniej dawnych, a my, słuchając lub czytając o tem, czujemy, że z tem, co się dawniej działo w ojczyźnie, związany jest nasz obecny los i że naród polski, to nie tylko my, dzisiaj żyjący Polacy, lecz także ci wszyscy, którzy przed nami na tej ziemi żyli, po polsku na niej mówili, pługiem ją orali a mieczem jej bronili!

Ale i na tem jeszcze nie koniec. Wszak żyją wśród nas dzieci, młode dorastające pokolenie, nadzieja naszej przyszłości! I te dzieci uczą się władać językiem, którym

mówili nasi przodkowie i którym my sami mówimy. I one poznają wraz z tym językiem i dzięki niemu dzieje naszej ojczyzny i uświadamiają sobie łączność z przeszłością narodu. A gdy nas już nie będzie, dzieci nasze, wówczas już mężczyźni dojrzały i niewiasty dorosłe, dalej będą snuły nie tradycyi narodowej, dalej będą krzewiły mowę ojczyństwa i uczucia braterstwa z wszystkimi rodakami. To, co dzisiaj czynimy my, pokolenie obecnie żyjących ludzi, to będą po nas czyniły nasze dzieci i wnuki: będą pracowały nad utrzymaniem i pomnożeniem tego wszystkiego, co naród dotąd stworzył, będą strzegły i dalej rozwijały rodzimą kulturę na rozmaitych jej polach i w różnych jej przejawach. I nie jest nam obojętny los tych dzieci i wnuków naszych; wszak są one krwią z krwi naszej i kośćmi z kości naszych. Więc pragniemy, by było im dobrze na świecie, by czuły się jaknajlepiej w ojczyźnie, by zażywały w niej szczęścia! I rozmyślając tak o przyszłych pokoleniach rodaków, którzy przyjdą po nas i którzy na tej samej co my będą mieszkali ziemi ojczystej i tą samą co my mówili mową ojczystą, zdajemy sobie sprawę z tego, że oni wszyscy wraz z nami i z dawno w grobach poległymi przodkami naszymi tworzą jeden wielki naród, sięgający początkami swemi w zamierzchłą przeszłość a nadzieją i pragnieniem swoim w niezmierzoną przyszłość. Ktokolwiek kiedykolwiek na tej ziemi ojczystej mówił i czuł po polsku — każdy z nich był i będzie tak jak każdy z nas Polakiem, a każdy Polak był i będzie bliższy sercu naszemu aniżeli człowiek innej narodowości. Bo naród polski wszystkich obejmuje Polaków, i tych, co byli, i tych, co są, i tych, co będą. Oni wszyscy są synami jednej matczy, jednej ziemi ojczystej, wspólnej naszej ojczyzny! To też miłość narodu obejmuje „wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia“ — jak mówi Adam Mickiewicz:

.....ta miłość moja na świecie,
Ta miłość nie na jednym spoczęła człowieku
Jak owad na róży kwiecie,
Nie na jednej rodzinie, nie na jednym wieku.

Ja kocham cały naród! Objąłem w ramiona
 Wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia,
 Przycisnąłem tu do łona
 Jak przyjaciel, kochanek, małżonek, jak ojciec...

Kto tak kocha Naród i Ojczyznę, kto tak gorącym sercem obejmuje wszystkie jej ziemie i wszystkich rodaków, kto się czuje synem tych ziem i bratem swych rodaków i kto nie dla siebie lecz dla Ojczyzny żyć pragnie, a gdy zajdzie potrzeba, za nią umrzeć gotów — tego nazywamy wyrazem, wziętym z języka greckiego, patriotą; taką zaś miłość Ojczyzny zwiemy patriotyzmem.

* * *

Z tego, cośmy dotąd powiedzieli o źródłach, z których płynie miłość ojczyzny czyli patriotyzm, zdawałoby się, że nikomu tej miłości ojczyzny nie brak. Zdawałoby się, że rozwijając się z niepozornych w dziecku każdym początków rośnie i potężnieje wraz z jego rozwojem i że wypełnia serce każdego dorosłego człowieka. Ale tak się niestety tylko zdaje. Albowiem pełnemu rozwojowi patriotyzmu stają niekiedy na drodze różne przeszkody. Najważniejszymi z tych przeszkód ciasna głowa i ciasne serce.

Ciasna głowa nie wie, co się dzieje poza najbliższym otoczeniem i nie sięga myślą swoją poza chwilę bieżącą. Nie zdaje sobie sprawy z tego, że rodacy nie zamieszkują tylko małego szmata ziemi, dostępnego naszemu wzrokowi, a już zgoła nie uświadamia sobie faktu, że dawno przed nami żyli i działali na tej ziemi naszej ludzie tacy jak my, związani z nami wspólną krwią i wspólną mową ojczystą. Trudno kochać to, o czym się nawet nie wie, że ono istnieje. To też ludzie, którym brak znajomości ziemi ojczystej i dziejów ojczystych, ludzie, którzy nie obejmują swym umysłem całej Polski teraźniejszej i jej przeszłości, nie mogą być patriotami w pełnym tego słowa znaczeniu.

Ale na to jest rada, a jest nią oświata. Szerząc oświatę tam, dokąd jeszcze nie dotarła, a pogłębiając ją tam, gdzie już istnieje, rozpowszechniamy wiadomości o wszystkich krajach polskich i o tem, co się w nich działo dawniej. Kto przeczyta jedno lub drugie dziełko, zawierające opis naszych miast polskich, Poznania, Krakowa, Warszawy, Wilna, Lwowa, Lublina i t. d., opis naszych ziem i rzek, gór i dolin, n. p. naszych Tatr i Kujaw, naszego Podola i Ślązka, naszej Wisły i Warty, naszego Bugu i Niemna, kto dowie się o Kaszubach i Mazurach, Góralach i Kurpiach, temu otworzą się oczy i objawi się cała Ojczyzna, cały Naród w swej właściwej postaci i w swem wielkiem bogactwie różnorodnych szczepów i ich siedzib. A kto usłyszy lub przeczyta opowiadania o naszych wielkich królach i wodzach, o mężach stanu i wielkich pisarzach, o Kazimierzu Wielkim, Stefanie Batorym i Janie Sobieskim, o Janie Tarnowskim, o Janie Zamojskim, o Stefanie Czarnieckim, o Żółkiewskim, Jabłonowskim i Kościuszcze, o Janie Kochanowskim, o Mickiewiczu, Słowackim, Krasińskim i o wielu innych — bo nigdy nam nie brakło wielkich mężów — ten nie tylko pozna dzieje naszej ojczyzny, lecz także pokocha naszą przeszłość i owych pełnych chwały przewodników Narodu, którzy budowali i umacniali nam naszą Ojczyznę i położyli pod nią tak silne fundamenty, że dzisiaj, po wiekowej niewoli, możemy na nich na nowo dźwigać gmach własnego Państwa.

Tak więc oświata, w duchu narodowym szerzona, odsłania przed nami obszerne widnokręgi. Okazując nam ziemię ojczystą i przeszłość narodu i nasz ścisły z jedną i drugą związek, uczy nas kochać całą ojczyznę dzisiejszą i dawniejszą. A z tego umiłowania ojczyzny rodzi się coraz większa ciekawość jeszcze dokładniejszego poznania ziemi ojczystej i przeszłości narodu, skąd znowu czerpie świeże soki nasz patriotyzm. I już przestaje być głowa nasza ciasną i ciemną; to, co przedtem nie miało żad-



nego miejsca w naszym umyśle albo się nam tylko niewyraźnie majaczyło, przybiera kształty jasne i zupełnie świadome: czujemy się dziećmi jednego wielkiego narodu o wielkiej przeszłości i — da Bóg — o wielkiej przyszłości; czujemy, jak gorąco miłujemy ten naród i ziemię, którą on zamieszkuje, a wiemy zarazem, dlaczego je kochamy.

Gorzej bywa z drugą przeszkodą, która niekiedy tępuje rozwój prawdziwego patryotyzmu: z ciasnotą serca. Są ludzie o sercach tak ciasnych, że nic i nikogo prócz siebie kochać nie potrafią. To samoluby. Po nich niepodobna spodziewać się miłości ojczyzny. I trudno też znaleźć lekarstwo na takie samolubstwo. Bywają inni, nie tylko o sobie myślący i o sobie dbający, którzy jednak uczuciem swem nie umieją sięgać poza swój zaścianek, poza swoją wieś lub swoje miasteczko albo co najwyżej poza swoją dzielnicę. Na niej miłość ich się kończy. Są to patryoci dzielnicowi a ich patryotyzm dzielnicowy zwie się partykularyzmem od łacińskiego wyrazu *particula*, t. j. cząstka. Tacy patryoci dzielnicowi odczuwają tylko dołę i niedolę swych stron rodzinnych; obojętny bywa im los reszty ziem ojczystych. Więc daleko im do prawdziwego patryotyzmu, obejmującego cały Naród i całą Ojczyznę. Partykularyzm istniał w Polsce zawsze w stopniu silniejszym lub słabszym, tak, jak nie brak go też u innych narodów. U nas spotęgowały go rozbiory, których sprawcy wraz z swymi następcami usilnie pracowali nad tem, by rozbić poczucie jedności narodowej i zaćmić świadomość przynależności do jednej ojczyzny. To też tem silniej musieli i muszą u nas patryoci prawdziwi przeciwdziałać tym wszystkim prądom i czynnikom, które sprzyjały i sprzyjają partykularyzmowi. A że praca tych prawdziwych patryotów nie była i nie jest daremna, dowodzą coraz bujniejsze owoce, które ona wydaje. Żywe ciało ojczyzny, ongiś przez Prusaka, Moskala i Austryaka rozdarte, znowu się zrosło, a spaja je obfi-

cie przelewana na kresach krew bohaterów, spieszących z wszystkich dzielnic Polski na obronę granic Rzeczypospolitej i stwierdzających ofiarą zdrowia i życia, że nie cząstkę jakąś lecz całość Ojczyzny sercem swem gorącym obejmują.

Nie można tego powiedzieć o tych, którzy, należąc z urodzenia lub z zawodu do pewnego stanu, do pewnej klasy społecznej, są wrażliwi tylko na to, co dotyczy tego stanu lub tej klasy społecznej, a nie odczuwają doli i niedoli wszystkich innych rodaków. Ludzie, grzeszący taką klasowością, zdarzają się wszędzie i żadna warstwa narodu nie jest od nich wolna. Bywają magnaci i kupcy, wielcy właściciele ziemscy i drobni rolnicy, kapitaliści i robotnicy tak zasklepieni w kole swych stanowych i klasowych interesów, że nie umieją czuć się Polakami i że więcej mają serca dla obcego towarzysza zawodowego, aniżeli dla rodaka, należącego do innego stanu. W takich jednostkach trudno dopatrzyć się prawdziwego patriotyzmu, dla którego przecież nie istnieją żadne przegrody społeczne ani towarzyskie, stanowe ani klasowe. Polak szlachcic, Polak mieszczanin, Polak chłop i Polak robotnik — toć to wszystko przedewszystkiem Polacy, bracia, jednej Macierzy dzieci; kto więc naprawdę kocha Polskę całą, ten kocha też na równi wszystkie stany, ma dla nich wszystkich serce otwarte i dla nich wszystkich pragnie jasnej i dobrej doli! Dzieje nasze okazują nam na każdym kroku przykłady takiego prawdziwego ponad wszelkie różnice stanowe i klasowe wznoszącego się patriotyzmu. I widzimy też takie przykłady dzisiaj wszędzie wokoło nas. Widzimy, jak naprawdę „z szlachtą polską polski lud“ krząta się około budowy i urządzenia odrodzonej Ojczyzny, wspólnie radząc i pracując w Sejmie w Warszawie.

Ale w Sejmie tym widzimy też różne stronnictwa i partye polityczne. Życie publiczne bez nich zapewne obejść się nie może, ale nie wolno zapominać o niebez-

pieczeństwie, którem zagrażają patryotyzmowi. Tak jak człowiek, pochodząc z pewnych stron Ojczyzny, łatwo może przywiązanie swe ograniczyć do tych właśnie stron rodzinnych, albo jak człowiek, należąc do pewnego stanu, może się zasklepić w tym stanie, tak też członek partii politycznej tak się może do jej programu i jej haseł przywiązać, że nie starczy mu już serca dla rodaków, którzy inne wyznają programy i hasła. Stąd obok partykularyzmu i klasowości powstaje trzecia przeszkoda, wstrzymująca rozwój pełnego patryotyzmu, mianowicie partyjność. W zasadzie każde stronnictwo chce Ojczyznę uszczęśliwić i zapewnić wszystkim rodakom jaknajlepsze warunki życia. Ale ponieważ każde stronnictwo chce to czynić na swój własny sposób, który uważa za jedynie rozumny i dobry, przeto wywiązuje się między partiami politycznymi walka o wpływy i o przewodnictwo w narodzie. Zwolennicy i kierownicy stronnictw uważają siebie za jedyne zbawców, a stronnictwom innym zarzucają, że są bezużyteczne albo nawet szkodliwe. I rodzi się z walki partyjnej partyjna nienawiść — brat staje przeciw bratu, Polak przeciw Polakowi. Słusznie powiedział raz właśnie ze względu na te zaciekle walki partyjne Paderewski, że Polak potrafi o wiele silniej nienawidzić Polaka aniżeli wspólnego wroga. Straszne więc czai się na dnie partyjności niebezpieczeństwo dla szczerzej miłości Ojczyzny, bo ta partyjność zacieśnia serca nasze i nie pozwala nam poza sztandarem stronnictwa dostrzedz chorągwi z orłem białym. A wtedy zamiast służyć całemu Narodowi, służy się wyłącznie swemu stronnictwu; zamiast mieć na oku dobro Ojczyzny, myśli się tylko o tem, by postawić na swoim. To przeciwieństwo między prawdziwym patryotyzmem a ciasnym stanowiskiem partyjnym przedstawia Adam Mickiewicz w następującej przypowieści:

„Leżała pewna niewiasta w letargu i wezwał syn lekarzy.
 Rzekli wszyscy lekarze: Wybierz jednego z nas, aby ją leczył.
 Rzekł jeden lekarz: Ja będę ją leczył podług metody Browna;

ale drudzy odpowiedzieli: Zła to jest nauka, niech lepiej w letargu leży i umrze, niż gdybyś ją miał leczyć podług Browna.

Rzekł drugi: Ja będę ją leczył podług nauki Hanemanna; odpowiedzieli drudzy: Zła to nauka, niech lepiej umrze, niż gdybyś ją miał leczyć podług nauki Hanemanna.

Tedy rzekł syn niewiasty: Leczenie jakkolwiek, byleście ją wyleczyli! Ale lekarze nie chcieli zgodzić się; jeden żadnym sposobem nie chciał ustąpić drugiemu.

Tedy syn z żalem i rozpaczą zawołał: O Matko moja! A niewiasta na ten głos syna obudziła się i wyzdrowiała. Lekarzów wypędzono“.

Tak więc kochając gorąco Ojczyznę, tę wspólną Matkę naszą, a usuwając na bok różnice i programy partyjne, najskuteczniej przyczyniamy się do jej zdrowia i rozwoju. Widzimy też, że w chwilach dla Ojczyzny groźnych i w ziemiach jej najbardziej zagrożonych przygasać lub zupełnie zamilknąć zwykły spory stronnictw; wszak nad stronnictwami i partiami wszelkiemi góruje w każdym zdrowym narodzie szczerzy, gorący patryotyzm, dbający zawsze i wszędzie o ogół rodaków i o całość Ojczyzny, patryotyzm, w którym niema miejsca ani dla partykularyzmu ani dla stanowości ani dla partyjności.!

To też rdzeniem każdego patryotyzmu jest poczucie solidarności ogólnonarodowej, to poczucie, które nie pozwala nam być obojętnymi na los innych Polaków, gdziekolwiekby przebywali, w stronach bliskich czy dalekich; to poczucie, które każe nam cieszyć się ich radością a smucić ich bolem; to poczucie, które sprawia, że każdą wyrządzoną im krzywdę odczuwamy jako krzywdę własną, a każdą ich zdobycz jako własne nasze zwycięstwo. Jeden za wszystkich i wszyscy za jednego — oto hasło wszelkiej, zatem i narodowej solidarności. Więc z lękiem lub radością łowi Polak na Ślązku wieści z Rusi Czerwonej; w napięciu wyteża słuch Polak na Litwie zamieszkały, co też za wiadomości przychodzą z ziemi spiskiej; wszak tu i tam, na zachodzie i na wschodzie, na północy i na południu, wszędzie mie-

szkają synowie jednej i tej samej Polski! Dlatego też w razie potrzeby wszyscy spieszą sobie nawzajem z pomocą. Brakło dzieciom naszym szkół, — cała Polska składała grosz, by je stworzyć i utrzymywać; zajrzało widmo głodu do Wilna albo Lwowa, — z całej Polski popłynęły dary, by je zwalczyć; targnęli się wrogowie na kresy nasze, — z całej Polski pośpieszyli bohaterscy żołnierze ku ich obronie. Bo solidarność narodowa nie tylko uczy nas z wszystkimi rodakami czuć, lecz każe nam także dla nich działać.

Gdzie poczucie solidarności narodowej objawia się tylko w uczuciu a nie prowadzi do czynu i do działania, tam niema jeszcze prawdziwego patryotyzmu — tam jest tylko patryotnictwo. Patryotnik chętnie daje upust swym uczuciom narodowym, pięknie i podniosło o Polsce rozprawia, z przejęciem śpiewa pieśni narodowe, bierze pilnie udział w obchodach narodowych — ale na tem się też wszystko u niego kończy; to, co u innych jest tylko przygodnym wyrazem poczucia solidarności narodowej, staje się u niego jedyną osnową tego poczucia, bo go na nic innego nie stać, jak na sentyment, niekiedy nawet bardzo rzewny, ale niezdolny wykrzesać z bezwładnej woli iskry czynu i działania.

A jednak o ten czyn i to działanie przedewszystkiem chodzi. I to nie o czyn jednorazowy lub działanie dorywcze, lecz o stałą, nieprzerwaną, wytrwałą, wciąż ku jednemu i temu samemu celowi skierowaną pracę. Celem tym dobro Ojczyzny. Tem właśnie różni się prawdziwy patryota od człowieka, któremu brak rzetelnej miłości Ojczyzny, że patryota ponad wszystkie ziemskie cele stawia dobro Ojczyzny, Rzeczypospolitej, według starożytnej zasady rzymskiej: „*Salus rei publicae suprema lex esto*,“ co znaczy po polsku: „Dobro Rzeczypospolitej niechaj będzie najwyższym nakazem“. A dobro Ojczyzny na tem polega, by ona była silna i zabezpieczone miała granice, by żaden wróg nie śmiał się na nią targnąć, by

wewnątrz niej panował ład i porządek, by krzewiły się w niej nauki i sztuki i jaknajszerzej rozlewała się po niej oświata, by kwitł w niej przemysł i handel, by rozwijało się w niej rękodzieło i rolnictwo, by panowała w niej zasobność i szerzył się dobrobyt, by każdy jej obywatel dostępował sprawiedliwości a nikomu nie działa się krzywda, by wszyscy jej synowie w pokoju mogli się oddawać swej pracy i czuli, że najlepiej im w Ojczyźnie.

Niema człowieka, któryby się nie potrafił do dobra Ojczyzny przyczynić i w jego urzeczywistnieniu współdziałać — jeżeli tylko nie brak mu dobrej ku temu woli. A nie braknie jej nikomu, kto naprawdę Ojczyznę kocha. Bo kto Ojczyznę kocha, ten pragnie też, by ona jaśniała pełnym blaskiem potęgi i chwały, a kto żywi to pragnienie, ten będzie też miał tę *a m b i c y ę p a t r y o t y c z n ą*, aby z Ojczyzną i w Ojczyźnie działa się jaknajlepiej i jaknajpiękniej. W dobie dzisiejszej, gdy wznosimy nowe gmach własnej państwowości dla naszego Narodu, powinien każdy z nas bardziej niż kiedykolwiek wyteńczyć całą wolę swoją w kierunku, wskazanym przez Adama Mickiewicza, który temu, co dla Narodu polskiego pragnął, dał wyraz w słowach:

Chcę go dźwignąć, uszczęśliwić,
Chcę nim cały świat zadziwić....

Więc powinniśmy z wszystkich sił dążyć ku temu, aby Państwo Polskie godnie mogło stanąć obok najświetniejszych państw świata i w niczem im nie ustępowało. I każdy może w tym duchu działać i pracować: Wódz, dbając o to, by wojsko polskie najlepiej było zorganizowane i wyćwiczone, żołnierz polski, dowodząc, że jest najwaleczniejszym i zarazem najkarniejszym żołnierzem na świecie; urzędnik, starając się o to, by jego biuro słynęło z obywatelskiego i szybkiego załatwiania poruczonych mu spraw; rolnik, dążąc do tego, by uprawiana przez niego ziemia jaknajobfitsze wydawała plony; rzemieślnik, zmierzając do tego, by wychodzące z warstatu

jego wyroby były jaknajlepsze i jaknajtańsze; kupiec, pamiętający o tem, by nikt nigdy nie mógł mu zarzucić choćby najdrobniejszej nierzetelności. Możliwy przytoczyć po kolei wszystkie zawody, bo w każdym zawodzie i na najbardziej niepozornych stanowiskach można i należy kierować się w działaniu ambicyą patryotyczną, wyrosłą na gruncie gorącej miłości Ojczyzny.

Dlatego też trzeba wzniecać ten płomień miłości Ojczyzny w wszystkich sercach, w których jeszcze nie płonie. Zadaniem to przede wszystkim nauczycieli, wychowawców, rodziców a zwłaszcza matek. Niema dla rodziców piękniejszego i donioślejszego zadania jak wychować dzieci na zdrowych, silnych, światłych i dzielnych obywateli, miłujących z głębi serca Ojczyznę, umięjących dla jej dobra i chwały pracować a za jej całość i wolność umierać! A matki Polki potrafią tak wychowywać swe dzieci!

Stała u Matki Najświętszej obrazu
 Niema i błada — rzekłbyś posąg z głazu,
 Gdyby nie ogień, co się w oku żarzy,
 I łez strumienie ciekące po twarzy.
 Oh! bo okropny los dotknął jej serce:
 Niedawno męża zabili morderce,
 A dziś złowroga wieści jej nowina,
 Że już drugiego traci w boju syna...
 Jest jeszcze jeden... Niewiasta zadrżała,
 To jej nadzieja i pociecha cała!
 Cóż jej zostanie, gdy i ten polegnie?
 Kto wesprze biedną, gdy ją boleść zegnje?
 Kto skrzepi wiarą, kiedy zwątpień zima
 Omrozi duszę, — i kto ród utrzyma?
 Taż straszna boleść tłoczy pierś matczyną,
 A z oczu gorzkich łez potoki płyną.
 Słucha... ktoś szybkim przybliża się krokiem;
 To on! młodzieniec z pałającym okiem.
 „Matko, ja idę“ wyjęknął z mokoła
 I na jej piersi złożył jasne czoło —
 „Muszę iść, matko!“

— „O drogi mój synu,
 Czyliż dłoń twoja już zdolna do czynu?“

— „Czy zdolna, matko? Alboż do ofiary
 Nie dość jest męstwa, miłości i wiary?
 Bo choć dziś jeszcze wątle moje dłonie,
 Duch je umocni i ten żar, co płonie
 W duszy Polaka, na hasła Ojczyzny,
 Wiary wolności i ojców spuścizny.
 A przecież, matko, tyś sama wpajała
 Miłość ofiarną w serce twego syna...
 Dzisiaj wybiła już dla mnie godzina!
 Wzywa mnie Polska, oblana krwią cała;
 Wzywają cienie i ojca i braci,
 I jasny orszak męczeńskich postaci...
 Matko, ja idę!“ — I padł na kolana.
 A ona, patrząc w niebo, zapłakana,
 Krzyż położyła na głowie młodziana,
 I rzekła z cicha: „Idź, mój synu, idź!
 Bo lepiej zginąć, niż w niewoli żyć!“

* * *

Nikt nie wychodzi z rąk swych rodziców, chociażby najlepszych, człowiekiem doskonałym. Najstaranniejsze nawet wychowanie nie zdoła wykorzenić w nas wszystkich ułomności i wad; dlatego musimy, doszedłszy do rozumu, sami dalej się wychowywać i ciągle pracować nad naszym udoskonaleniem. Musimy zwłaszcza pozbywać się wszystkich braków i skłonności, stojących na drodze rozwojowi prawdziwej miłości Ojczyzny. Musimy więc uzupełniać i pogłębiać wyniesioną z domu rodzicielskiego i ze szkoły znajomość ziemi ojczystej i dziejów ojczystych. Nie każdy może co prawda przebiegać wzdłuż i wszerz ziemie polskie i powiedzieć o sobie jak Wincenty Pol:

Byłem w Litwie i Koronie,
 Byłem w tej i owej stronie,
 Byłem tu i tam;
 Od Beskidów do Pomorza,
 Z Litwy aż do Zaporóża
 Całą Polskę znam.

Ale każdy może poznać Polskę z książek i opisów. Z książek też odpowiednio dobranych czerpiemy wiadomości o przeszłości narodu, a książek takich, pisanych

pięknie i zajmująco, posiadamy wielką obfitość. Wzbogacając jednak naszą wiedzę o Ojczyźnie, musimy zarazem — o co o wiele trudniej — potęgować swoją wrażliwość na wszystko, co dotyczy całości Ojczyzny, i wyrażać w sobie czynne poczucie solidarności ogólnonarodowej. Musimy więc zwalczać w sobie wszelki partykularyzm, wszelką stanowczość czy klasowość i wszelką partyjność. Nie chodzi o to, by zabić w sobie zupełnie przywiązanie do stron rodzinnych, by wyzbyć się poczucia przynależności do pewnego stanu, albo by zrzec się wszelkiego udziału w pracy stronnictw politycznych. Ktoby tego żądał, żądałby rzeczy niemożliwych do spełnienia. Chodzi jednak o to, aby zawsze i wszędzie pamiętać, że strony rodzinne, to tylko część Ojczyzny; że stan lub klasa społeczna, do której należymy, obejmuje tylko część rodaków, i że stronnictwo czyli partya, której program wyznajemy, to tylko jeden ze środków pomocniczych pracy obywatelskiej. Wyżej od tych części i środków winniśmy stawiać całość i cel, pomni, że dobro tej całości, dobro całej Ojczyzny jest istotnym celem działania prawdziwego patrioty.

Takie podporządkowanie swych sympatyj i interesów partykularnych, klasowych i partyjnych pod dobro ogólne bywa czasem niemniej trudne jak poświęcenie swego osobistego interesu na rzecz Ojczyzny. A jednak patriotyzm tego od nas wymaga. „Patriotyczne działanie“ — powiada Adam Mickiewicz w rozprawie „O duchu narodowym“ — „zaczyna się od wyrzeczenia się własnego interesu“. Kto więc chce być patriotą, musi być zdolnym do zaparcia się siebie i do poświęceń. Patriota musi wszelkimi sposobami pracować nad tem, aby różnorodność dążeń i zamierzeń osobistych, partykularnych, klasowych i partyjnych nie rozbiła Ojczyzny na luźne kawałki, aby częsta niezgodność interesów wsi i miasta, kapitalisty i robotnika, konserwatysty i postępowca nie stała się zarodkiem rozrywającej jedność Ojczyzny niezgody. Aby zaś do tego nie doszło, nikomu nie wolno przypisywać sobie większych wo-

bec Ojczyzny uprawnień aniżeli innym; nikomu nie wolno stać hardo i uparcie na straży wyłącznie interesów swej osoby albo swego koła, kółka, kółeczka; — owszem, każdy powinien być gotów ustąpić nieco ze swego a tem samem zbliżyć się do drugiego; każdy powinien zdobyć się na to, by, gdzie tylko można, podawać rodakom rękę do zgody. Bo Zgoda buduje, Niezgoda rujnuje!

Trudne to bardzo zadanie i trzeba wielkiego hartu woli, aby je spełnić. Bo trzeba na to przezwyciężyć swoją własną próżność, zarozumiałość i pychę. „Albowiem bez pokory“ poucza nas Adam Mickiewicz „niema zgody. Stąd nie mówi się do ludzi: podnieście się do zgody, ale skłońcie się do zgody. A kto chce związać wierzchołki drzew, musi je nachylić; nachylcie więc rozumy wasze, a zwiążą się“.]

Takich to ofiar wymaga od nas rzetelnie pojęty patriotyzm. Żąda ofiary trudu, mienia i życia; żąda od nas zaparcia się siebie na każdym kroku i w każdej chwili. Wszystko, co nasze, winniśmy w ofierze składać Ojczyźnie: próżność naszą i pracę naszą i grosz nasz i zdrowie nasze i życie nasze. Albowiem „wszystko, co nasze jest, Ojczyzny jest!“ A Ojczyzna tak mówi do nas:

Jam jest Ojczyzna, i nie dość mi tego,
 Że się nazywasz mym synem;
 Masz mi poświęcić siebie całego
 I nie zmazać się złym czynem;
 Gdy cię zawołam w moim ucisku
 Do wspólnej z bracią roboty,
 Niechaj kto inny biegnie dla zysku,
 Tobie nagrodą twe cnoty.
 Choćby po twojem najlepszym dziele
 Zawsze o sobie sądzi mało;
 Nie myśl, jak dla mnie zrobiłeś wiele,
 Lecz co ci zrobić zostało.

Cóż nam daje siłę do takiego poświęcenia i do takiego zaparcia się siebie? Tylko gorąca miłość Ojczyzny i płynące stąd poczucie obowiązków, które względem niej mamy spełniać. Jedni spełniają te obowiązki w cichości

i skrytości, w zakresie swych potocznych prac i zajęć, bez chwały i rozgłosu; inni przez wszystkich widziani i podziwiani. Ale kto naprawdę jest patriotą, ten nie łaknie sławy. Starczy mu wewnętrzne przeświadczenie, że czyni, co do niego należy i że żaden wysiłek jego nie pójdzie na marne, że z potu jego i — gdy trzeba — z krwi jego zejdzie posiew najpiękniejszy i najcudowniejszy: wielkość i szczęśliwość Ojczyzny!

* * *

Chociaż w każdym zawodzie jest obszerne pole do pracy dla dobra Ojczyzny i chociaż w żadnym z nich nie brak szczerých i gorących patriotów, przecież najbardziej widocznem i w oczy wpadającym wcieleniem miłości Ojczyzny jest służba żołnierska. Albowiem żołnierzowi nie wolno myśleć o sobie; karnie słuchać musi komendy; wyruszając w pole, pozostawia poza sobą wszystkie swe sprawy osobiste; nie służy tylko swym stronom rodzinnym lub jednej tylko dzielnicy, lecz spieszy wszędzie tam, gdzie go wzywa potrzeba; nie zna różnic stanowych lub klasowych, zna tylko towarzyszy broni, serdecznych druhów swoich; nie walczy o programy partyjne i nic go nie obchodzą stronnictwa; stoi na straży całości Rzeczypospolitej i strzeże jej wewnętrznego ładu; a broniąc granic Ojczyzny i odpierając wroga, znosi z wesołą pieśnią na ustach wszelkie trudy i znoje, naraża się na niebezpieczeństwo, śmiało spogląda w oczy śmierci, a gdy Ojczyzna zażąda od niego ofiary jego życia, umiera z wzrokiem pogodnym i dumnym, bo wie, iż spełnia swój obowiązek aż do ostatniego tchnienia, wyrzekając się dla dobra Ojczyzny nawet siebie samego!

Obyśmy wszyscy posiadli te cnoty żołnierskie! Im bardziej będą się one wśród nas krzewiły, tem silniejsze podstawy zdobędzie sobie wiara, że Ojczyzna nasza, tak jak w oczach naszego szczęśliwego pokolenia odzyskała wolność i nowe życie, tak też już tego życia nigdy nie utraci; że nie tylko zmartwychwstała, lecz jest nieśmiertelna!



2) Wydawnictwa „Macierzy Polskiej“:

Nr. 23.	O budowie zagród włościańskich, napisał Maciej Moraczewski, c. k. radca budownictwa, z rycinami (2. wyd.)	K h	— 60
Nr. 50.	O Stefanie Czarnieckim, napisał W. Czermak (3. wyd.)		— 40
Nr. 60.	Rady dla utrzymujących buhaje rozpłodowe, o buhajach gminnych i o pożyczkach na buhaje gminne wraz ze zbiorem przepisów hodowlanych (wyd. 3.)		— 50
Nr. 64.	Pogadanki o hodowli ryb, napisał J. Mielnicki		— 30
Nr. 71.	O życiu i pismach Adama Mickiewicza. Napisał Cz. Pieńkażek (wyd. 2.)		— 30
Nr. 74.	Jubileusz, czyli lato miłościwe, napisał ks. W. Puchalski		— 60
Nr. 77.	O Maryi Konopnickiej, napisał Dr. K. Falkiewicz		— 30
Nr. 81.	Dobry syn, bajka z przed lat tysiąca, napisał Wł. Bełza, z 10 rysunkami S. Dębickiego. Brosz. — 60 K. Karton		1 10
Nr. 82.	Kilka chwil z naszych dziejów, nap. M. Niedźwiecki		— 50
Nr. 88.	Z żołnierki na Kaukazie. Opow. I. Ciembroniewicz		— 50
Nr. 89.	Pod trzeciego króla, napisał Jakób Bojko, z rycin.		— 60
Nr. 90.	Opowiadania rozmaite, przez K. Królińskiego		— 80
Nr. 92.	Za naszą i waszą wolność, napisał J. Strokowa		— 60
Nr. 93.	Władystaw Jagiełło jako opiekun miasteczka. Z przeszłości Grodka Jagiellońskiego, napisał F. Jaworski		— 30
Nr. 94.	Księgi gruntowe. Napisał Józef Wilusz		— 60
Nr. 96.	O komasacyi gruntów. Napisał Bolesław Górski. Z dwoma mapkami		— 60
Nr. 98.	Ku czci królowej Jadwigi. Dwa obrazki sceniczne: Królowa Jadwiga przez B. Zułińską i Opiekunka sierót przez J. Jaworską		— 60
Nr. 100.	Nowy projekt ustawy o ubezpieczeniu społecznem. Nap. Dr. E. Dubanowicz		— 20
Nr. 103.	O gminnych urządach rozjemczych i sądach polubownych, ustawa, objaśnienia i wzory, opracował A. Zathev		— 60
Nr. 107.	Powrotna fala, napisała A. Machczyńska		— 60

Przy zamawianiu wystarczy podać numer porządkowy i ilość żądanych egzemplarzy, adresując:

BIURO „MACIERZY POLSKIEJ“, Lwów, Gmach Sejmowy

3) Biblioteka „Macierzy Polskiej“

obejmuje rocznik kilka tomów, razem około 50 arkuszy druku, z następujących czterech działów: I. Dział praktyczny i gospodarski. — II. Dział historyczny. III. Dział przyrodniczy i krajoznawczy. — IV. Dział rozrywkowy.

Można nabywać w drodze przedpłaty, która wynosi całorocznie dziesięć koron. Nabywać można także z osobna.

	K h
Nr. 5. Oko proroka. Napisał W. Lubiec (2. wyd.)	4 50
Nr. 12. Wolne chwile, powiastki i gawędy, wydał Dr. K. Wojciechowski	— 80
Nr. 16. Święty Kazimierz. Napisał F. Papée	— 50
Nr. 19. Królewskie pachole, opowiadanie historyczne. Napisała Walerya Szalay, wyd. II.	6 —
Nr. 40. Kazimierz Brodziński. Napisał J. Ciembroniewicz (z 3 ryc.)	— 60
Nr. 41. Zbiór powieści i gawęd. Ułoż. Dr. Fr. Krczek (z 10 rys.)	2 30
Nr. 44. Powietrze ze stanowiska chemii i higieny napisał B. D.	1 10
Nr. 45. Juliusz Słowacki. Żywot i wybór pism, przez Dra K. Wojciechowskiego. Z 10 ryc. w brosz. 150 K. W opr.	2 30
Nr. 47. O Wł. L. Anczycu. Napisał Jan Magiera	— 60
Nr. 48. Hodowla ptactwa domowego, przez R. Stasiniewiczową, z rycinami, (2. wyd.)	3 —
Nr. 49. Rodzinny dom. Napisała Jadwiga z Łobzowa	1 20
Nr. 50. Śląsk cieszyński i jego odrodzenie, nap. St. Warcholik	— 80
Nr. 51. Wiązanka z chłopskiej niwy, poezye Ferd. Kurasia.	— 80

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001021891319

Nr. 52.	Z walk tatarskich, napisał N. Niedźwiecki	— 50
Nr. 54.	O kometach i komecie Halleya. Napisał M. Ernst	— 50
Nr. 56.	Wybór poezyi Kasprowicza z portretem	— 90
Nr. 57.	O Zygmuncie Krasieńskim. Napisał Dr. K. Wojciechowski	1 10
Nr. 58.	Astronomia popularna. Napisał Dr. M. Ernst	1 80
Nr. 59.	Perekińczyk. Napisał A. Powała	— 50
Nr. 61.	Melsztyn i jego okolice, napisała Marya Sandoz, z ryc.	1 20
Nr. 62.	Jasełka, napisała W. Szalayówna.	— 60
Nr. 63.	Z odległej przeszłości, skreślił W. Belza	— 60
Nr. 64.	Polska Gospoia. Nap. J. Albinowska (2. wyd.)	3 60
Nr. 65.	Czytanka dla służących, staraniem Koła Pań T. S. L.	3 —
Nr. 67.	Za gwiazdą zwodniczą, Napisał W. Szalay	1 50
Nr. 68.	Przez Syberyę, Mandżurję i Japonię do brzegów Oceanu Spokojnego. Napisał J. Tokarski	1 50
Nr. 69.	Dzieje odkryć geograficznych I., napisał Dr. M. Gawlik	1 80
Nr. 70.	Wspomnienia żołnierza-tufacza (1848—1863). Napisał Pan-kracy Wodziński	— 80
Nr. 71.	Pszczelnictwo. Napisał Karol Godzien	— 80
Nr. 72.	Z życia zwierząt II. Napisał J. Ciembroniewicz.	1 50
Nr. 73.	Napoje alkoholowe. Napisał B. Duchowicz	— 80
Nr. 74.	Rok 1812, przez A. M. Skalkowskiego	2 —
Nr. 75.	J. I. Kraszewski. Napisał Dr. Piekarski.	3 —
Nr. 76.	Przez Pogrom. Nap. A. St. Bassara	1 50
Nr. 77.	Obrazki polskie. Napisała Wanda Gizbert-Studnicka. Z rycinami i mapą Polski. Wydanie II.	5 —
Nr. 78.	Krwawe dzieje, opowiedziała Mossoczowa	— 60
Nr. 79.	Dzieje odkryć geograficznych II., napisał M. Gawlik	2 30
Nr. 80.	Wspomnienia z powstania 1863 r., spisał R. Zielenka	2 30
Nr. 81.	Kim był Marcinkowski, napisała H. Rzepecka	1 50
Nr. 82.	Bolesław Prus, napisał K. Wojciechowski	1 50
Nr. 83.	Książę Józef Poniatowski, napisał B. Pawłowski	— 90
Nr. 84.	Trzaska i Zbroja, pow. napisała A. Domańska	— 80
Nr. 85.	Nauka moralności narodowej, opracowała B. Zulińska	3 —
Nr. 86.	Marya Bartusówna, dzieła zebrane staraniem Komitetu wydania zbiorowego prac, tom I. i II. broszura.	3 —
Nr. 87.	Oskar Kolberg, napisał St. Lam	— 90
Nr. 88.	Podlasie i ziemia chełmska, przez W. P. C.	— 80
Nr. 89.	Ignacy Krasicki, napisał K. Wojciechowski.	1 50
Nr. 90.	W obleżonej Warszawie, powieść. Napisał A. Bassara	— 90
Nr. 91.	W Kazimirskiej puszczy, legenda hist. Nap. Domańska	— 50
Nr. 92.	O Długoszu, Napisał M. Gawlik	— 50
Nr. 93.	Uwagi społeczno-gospodarcze dla włościan. Napisał Bujak	1 50
Nr. 94.	Grzyby w gospodarstwie i handlu. Nap. J. Albinowska	— 90
Nr. 96.	Henryk Sienkiewicz, Napisał Konstanty Wojciechowski	2 30
Nr. 97.	O piecu i kuchni w domu oszczędnym. Nap. J. Albinowska	1 —
Nr. 98.	Choroby weneryczne a życie kobiety. Nap. Dr. Antoni Mars	— 50
Nr. 99.	Objawy i przebieg chorób wenerycznych. Nap. Dr. W. Łukasiewicz	— 50
Nr. 100.	Władysław Rawicz, dramat. Napisała W. Ciemniewska	1 30
Nr. 101.	Opowieści wojenne. Napisał A. Stodor	1 90
Nr. 102.	Św. Jozafat Kuncewicz, nap. ks. St. Błotnicki	— 80
Nr. 103.	Najnowsze sposoby przyrządzania zapasów domowych, przez J. Albinowską	3 20
Nr. 104.	Obrazki z wielkiej wojny 1914—1917, napisał S. Udziela	1 90
Nr. 105.	Obrazki myśliwskie, napisał Wł. Gürtler	1 30
Nr. 106.	O książce wiernej towarzysze człowieka, napisał S. Lam	1 —
Nr. 107.	Królowa korony polskiej. Część I. Opracowała Autorka "Małego Jezusa". Z ilustracyami	1 50
Nr. 108.	Warzywne ogrody na działkach, Napisał Dr. Władysław Kubik (z 10 rycinami)	1 20
Nr. 109.	O sile, pracy, energii. Napisał Prof. Ignacy Zakrzewski	5 60
Nr. 110.	Karol Szajnocha. Napisał Dr. J. G. Krajewski	3 —
Nr. 111.	Ks. Patron Wawrzyniak. Napisała Zofia z Beringerów Krzyżanowska	1 —
Nr. 112.	Jak zapobiegać chorobom zębów? Nap. Prof. Dr. Antoni Cieszyński	2 40
Nr. 113.	O patryotyzmie. Napisał Kazimierz Twardowski	1 —